

Agnieszka Borowiecka

Odrącenie przez grupę rówieśniczą jest traumatycznym wydarzeniem, które może negatywnie wpłynąć na kształtującą się osobowość dziecka. Wiąże się to z ogromnym stresem, poczuciem osamotnienia i drastycznym spadkiem własnej samooceny. Dzieci same nie potrafią znaleźć sposobu, by włączyć się w życie grupy, czasem też uciekają się do niewłaściwych sposobów, jak agresja czy zwracanie na siebie uwagi nagannym zachowaniem. Bajka terapeutyczna jest doskonałym narzędziem, które można zastosować do rozpoczęcia rozmowy, o tym jak ważna jest akceptacja grupy i wspólne zabawy.

PAJACYK PEPE

bajka psychoterapeutyczna dla dzieci odrąconych przez grupę rówieśników

– ...a potem żyli razem długo i szczęśliwie – przeczytał tata i odłożył książeczkę na nocny stolik. Mała Zosia wtuliła się w miętukę poduszkę i wydawała się być bardzo zamyślona. Tata pogłaskał ją po złotych loczkach i czule pocałował w policzek.

– Tatusiu, a jak to się stało, że lisek zaprzyjaźnił się z niedźwiadkiem? – spytała nagle Zosia.

Tata niespecjalnie pamiętał początek bajki, więc odchrząknął zaskoczony i powiedział:

- Tak zwyczajnie, pewnego dnia spotkali się w lesie i zostali przyjaciółmi.
- Ale jak to się stało? Co lisek musiał zrobić? – Zosia nie dawała za wygraną.
- Zrobić? – zdziwił się tata. – Lisek nic nie musiał robić, po prostu poznał niedźwiadka i bawili się razem.

Zosia posmutniała i cieniutka strużka łez spłynęła jej po policzku.

– Cemu płaczesz, Zosiu? – spytał szeptem tata. – Przecież to była wesoła bajka.

– Bo ja nie umiem znaleźć takiego przyjaciela jak lisek i nikt nie chce się ze mną bawić – odparła Zosia i popłakała się na całego.

– Och, nie płacz, kochanie – próbował pocieszyć ją tata – przecież masz mnie i mamę, i babcię i my wszyscy bardzo cię ko-chamy – zapewniał, ocierając jej łzy rękawem.

Lecz to wcale nie było aż tak pocieszające, bo przecież to nie to samo. „Co innego bawić się z mamą czy tatą, a co innego mieć ulubioną koleżankę, z którą można się bawić w przedszkolu” – pomyślała Zosia i zrobiło jej się jeszcze smutniej.

Każdy w przedszkolnej grupie miał już swojego przyjaciela. Kasia bawiła się z Julką, Marysia z Wiktorem, Mikołaj z Adasiem, Jadzia z Weroniką i Amelką, a Zosia musiała bawić się sama. Nie raz próbowała dołączyć do wspólnych zabaw innych dzieci, lecz nagle okazywało się, że w tę grę mogą grać tylko dwie osoby, albo że klocków jest za mało, a w domku dla lalek kolejna lalka już się nie zmieści... Zosi było wtedy bardzo przykro. Patrzyła na koleżanki, które bawiły się razem i czuła się taka samotna i przygnębiona. Tak więc gdy przychodził czas zabawy i wszystkie dzieci robiły coś ze swoimi przyjaciółmi, Zosia zniechęcona ciągłym proszeniem, by ktoś się z nią pobawił, brała swojego ulubionego pajacyka Pepe, w kąciku rozstawiała kartonową scenę, naprzeciwko sadzała lalki i robiła dla nich wielkie przedstawienie. Pepe był wspaniałym aktorem. Miał długie ręce i nogi, które dyndały śmiesznie, kiedy mówił wiersz lub śpiewał piosenkę. Lalki siedziały zawsze

nieruchomo i wpatrywały się w wygibasy pajaca, który skakał po scenie pędzony ręką Zosi to w jedną, to w drugą stronę. Dziewczynka uwielbiała bawić się w teatr. Znała na pamięć mnóstwo wierszy i pięknie potrafiła je recytować. Do śpiewania też miała wyjątkowy talent, więc przedstawienia były nadzwyczajne. Szkoda tylko, że oprócz lalek nikt ich nie oglądał, gdyż inne dzieci zawsze zajęte były swoimi sprawami. Pewnego dnia, gdy Zosia jak zwykle bawiła się sama w kącie, podeszła do niej wychowawczyni i zapytała:

- Zosiu, nie chcesz pobawić się z innymi dziećmi?

Dziewczynka spuściła głowę i tży zakręciły jej się w oczach. Nie mogła wyjąknąć ani słowa, więc tylko przecząco pokręciła głową.

- Może pobawisz się w dom z Weroniką i Amelką? – zaproponowała pani.

- Ale one chcą się bawić same – odparła Zosia drżącym głosem.

- To może pograsz w grę z Julką i Kasią? – spytała wychowawczyni.

- One też nie chcą się ze mną bawić – szepnęła Zosia.

Pani wychowawczyni spojrzała z zainteresowaniem na piękną scenę, którą Zosia przygotowała dla swojego pajacyka, zobaczyła rząd lalek na widowni i powiedziała:

- Mam pewien pomysł! A może Pepe zgodzi się zrobić dla nas wszystkich wielkie przedstawienie?

Zosia spojrzała na nią nieco wystraszona, gdyż nigdy nie występowała przed prawdziwą publicznością. W dodatku bała się, że dzieci nie będą chciały się oderwać od swoich zabaw, by zobaczyć jej występ, lecz wychowawczyni pogłaskała ją po główce i powiedziała:

- Wszyscy bardzo chcielibyśmy posłuchać, jak Pepe śpiewa. Zgodzicie się dla nas wystąpić?

Zosia uśmiechnęła się promiennie i zaczęła przypominać sobie w myśli słowa piosenki, którą Pepe mógłby zaśpiewać dla dzieci.

- W takim razie postanowione – zdecydowała pani, po czym wstała i poprosiła wszystkich o ciszę.

- Uwaga, uwaga! – zawołała donośnym głosem. – Zaraz odbędzie się wielkie przedstawienie! Lepiej zajmijcie miejsca w pierwszym rzędzie.

Dzieci z zaciekawieniem podeszły bliżej. Spojrzały na kolorową scenę, za którą schowała się Zosia, ściskając w drżącej dłoni swojego pajacyka, odłożyły na bok zabawki i usiadły w ciszy na widowni. Serduszko Zosi kołatało z tremy jak mały bębenek. Bardzo się bała, że dzieci zaczną się śmiać albo znudzą się jej występem, lecz spojrzała na swojego pociesznego pajaca i pomyślała, że taki cudak na pewno wszystkim się spodoba, a Pepe tylko wyciągnął swoje długie ręce, jakby chciał ją objąć i bardzo mocno przytulić.

- Proszę o oklaski – powiedziała pani. – Przed wami wystąpi teraz pajacyk Pepe!

Dzieci zaczęły bić brawo i z niecierpliwością wpatrywały się w scenę. Najpierw pojawiła się nieśmiało czerwona czapeczka z trzema pomponami, potem głowa i szyja, i w końcu cały pajac w kolorowym ubranku wskoczył na scenę, machając zabawnie długimi rękami.

- Specjalnie dla was zaśpiewam teraz piosenkę „Dobry koleżka” – powiedział Pepe nieco zmienionym Zosinym głosem i ukłonił się nisko. Znow rozległy się gromkie brawa, a Pepe zaczął śpiewać tak:

*Tak się jakoś składa, że na świecie
wszyscy mają swych koleżków, którzy są
im bliscy. Czasem to dziewczynka,
czasem młodszy brat, bo nieważne
przecież, ile kto ma lat.*

I nieważne, kto to. To nieważne wcale.

*Ważne, by z koleżką bawić się
wspaniale. Kopać razem piłkę,
śmieszne stroić miny, albo leżeć
plackiem bite dwie godziny. Nudzić
się jak mopsy, gdy dzień byle jaki, czy
też dla zabawy łąpać się za fraki.*

Była jeszcze kolejna zwrotka o tym, jak to wesoło można spędzać czas z przyjaciółmi. Zosia zaśpiewała ją przepięknie, a Pepe skakał po scenie jak piłeczka pingpongowa, machając wesoło rękami i nogami we wszystkie strony. Dzieci śmiały się z pajacykowych wygibasów, a gdy Pepe skończył śpiewać i uklonił się nisko, wszyscy wstali z miejsca i bili mocno brawo. Zosia nieśmiało wychyliła się zza sceny i też się ukloniła. Była bardzo szczęśliwa, że przedstawienie tak się podobało. Jeszcze bardziej ucieszyła się, gdy dzieci od razu chciały dalej bawić się w teatr. Lalki w momencie stanęły na scenie obok pajacyka, a chłopcy zostawili w koncie swoje samochody i chwycili plasti kowe dinozaury, żeby tylko też móc wziąć udział w przedstawieniu. Wszyscy bawili się świetnie aż do podwieczorka, a następnego dnia Pepe został zaproszony na herbatkę do domku lalek. Co prawda do środka cały się nie zmieścił, ale dla tak wyjątkowego gościa plasti kowy stoliczek i krzeselka zostały wyniesione na zewnątrz. ■